

Zatrzymano obywatela, który prowadził kukłę Dudy

23 czerwca 2020

Nawet trzy lata może spędzić w więzieniu mieszkaniec Krakowa, który w niedzielę pokazał się w centrum miasta z manekinem wyposażonym w gigantyczny długopis. Policja zareagowała błyskawicznie. Mężczyzna został otoczony przez kilkunastu funkcjonariuszy.



W lutym tego roku opisywaliśmy sprawę 65-letniego pana Mirosława z Łowicza, któremu państwo polskie postanowiło dować poważny zarzut za zaprezentowanie baneru z napisem „Mamy durnia za prezydenta”. Teraz, podczas kampanii wyborczej mamy kolejne represje wymierzone w obywateli, którzy ośmielili się parodystycznie tym razem skomentować postawę Andrzeja Dudy.

Sprawę opisuje „Wyborcza”. Jowialnie uśmiechnięta twarz ulizanego jegomościa w garniturze. Obok niego wielki długopis. To jedna z trzech postaci, które ubarwiały wczorajszym protest przeciwko polityce prezydenta i jego obozu. Pozostałe były karykaturalnymi ujęciami Jarosława Kaczyńskiego i abp Marka Jędraszewskiego. Kukłę Dudy miał zabrać ze sobą jeden z uczestników zgromadzenia. Kiedy przechodził przez rynek, został osaczony przez mundurowych. Przed ponad godzinę był spisywany, przy czym funkcjonariusze z wydziału kryminalnego zasypywali go gradem pytań. W końcu otrzymał wezwanie na przesłuchanie.

Sprawą zajmie się prokuratura, która stwierdzi czy nie doszło do naruszenia art. 135 par. 2 KK, który mówi o znieważeniu prezydenta RP. Mężczyzna w najgorszym wypadku może trafić do więzienia na trzy lata. „To groteska!” – mówi pan Piotr w

rozmowie z „Wyborczą”. „Karykatury polityków są dopuszczalną formą komentowania życia publicznego w każdym demokratycznym kraju, zwłaszcza przed wyborami. Nie ma na instalacji żadnych uwłaczających zdań, nikogo nie obraziliśmy” – zauważa mężczyzna.

Co do tego, że obywatele powinni być ścigani za kpiny z głowy państwa wątpliwości mają też prawnicy. „Prezydent, tak jak osoby publiczne, musi być odporny na krytykę, nieprzychylnie komentarze, karykatury. To część dyskusji publicznej, próba wyrażenia i zmanifestowania poglądów, do których prawo ma każdy obywatel” – skomentował dla „GW” dr Mikołaj Małecki, karnista z Uniwersytetu Jagiellońskiego. „Zbyt intensywna reakcja na takie działania, zwłaszcza w czasie trwającej kampanii wyborczej, może nieść za sobą ryzyko zamrożenia debaty publicznej. Satyry i karykatury są dopuszczalną formą manifestowania poglądów. Po to w „Kodeksie karnym” istnieje rozróżnienie znieważenia jakiejkolwiek osoby od znieważenia głowy państwa, aby przepis ten w odniesieniu do prezydenta interpretować bardzo wąsko. Ograniczając go właściwie tylko do umyślnego, intencjonalnego ataku, pełnego wulgaryzmów czy obscenicznych aktów, którego celem jest tylko chęć uwłaczenia prezydentowi” – dodał.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu